

TWIERDZA W KRÓLEWCU MARTWYM PUNKTEM W PERTRAKTACJACH GENEWSKICH

Wyszły na jaw nowe szczegóły olbrzymich robót
fortyfikacyjnych na pograniczu z Polską

GENEWA, 11 grudnia. — Rada Ambasadorów w drugim dniu nadarzała zaopiniować, że olbrzymie roboty fortyfikacyjne, wykonane przez Niemcy w strefie, graniczącej z Polską, w ciągu ostatnich lat znacząco stanowią poważne pogwałcenie traktatu i wobec tego kontrola alianów nie mogłaby ustać przed całkowitem zniszczeniem twierdzy królewskiej i okopów wzdłuż gdańskiego kurtyzara, jak wypowiedział się tej mierze marszałek Froch w swym komunikacie. Przed kilkoma dniami w Paryżu odbyła się konferencja alianckiej komisji wojskowej, przewodniczącym był marszałek Froch. Emisarz niemiecki gen. Paweł oświadczył wów-

PROJEKTOWANA REDUKCJA PODATKÓW

Bil, wniesiony do kongresu przez demokratów, przewiduje znaczne zmiany w obecnych stawkach podatkowych

WASHINGTON, 9 grudnia. — Kongresman John Garner z Teksasu złożył w kongresie wniosek w sprawie zredukowania podatków o ogólną sumę 335 milionów dolarów. Wniosek ten zmusi republikanów do częściowego przynajmniej rewizji ustaw podatkowych i jest uważany za sukces polityczny wielkiej wagi. Bil Garnera przewiduje zredukowanie podatków na korporacje i całkowite zniesienie podatku od przedstawicieli i zabaw publicznych. Podatek dochodowy, składany z korporacji w wysokości 13 i pół procent, zmniejszyłby się o jedenastu procent.

CHAPLIN ZGADZA SIĘ NA JEDNO DZIECKO

Lita Grey nie zgadza się na taki równy podział potomstwa

LOS ANGELES, 11 grudnia. — Przedstawiciel Charlie Chaplina oświadczył, że artysta filmowy, rozwodzący się obecnie z żoną, zgadza się na to, by jedno tylko dziecko z jego małżeństwa zostało z nim, a resztę zostawił żonie, aktorce filmowej, Lita Grey. Ta ostatnia wszelkie oświadczenia, że byłoby to absurdem i że obaj synowie muszą pozostać przy niej.

ANGLJA USILUJE ZAZĘGNAĆ BURZE NA BAŁKANACH

KLIN KLINEM — TRAKTAT TRAKTATEM

LONDYN, 11 grudnia. — Dyplomacja angielska usiłuje skłonić rząd jugosłowiański do podpisania traktatu z Albanią, który byłby częścią w rodzaju antidotum za traktat włosko - albański.

Premier Mussolini popiera ten projekt, dowodząc, że Jugosławię myli się, posiadając faktycznie tendencje zabójcze do podopiecznego traktatu z Albanią, który byłby częścią w rodzaju antidotum za traktat włosko - albański.

23 MILJONY MAREK NA EMERYTURY

BERLIN, 11 grudnia. — Na emerytury dla byłych wojskowych i urzędników cywilnych rząd niemiecki wydziały roczną 23 miliony marek, jak stwierdza sprawozdanie ministerium skarbu. Większa część emerytur wypłacana jest byłym funkcjonariuszom dawnego cesarskiego rządu, w tej liczbie 1768 generałów i admirałów. Dokładne sprawozdanie wywołało konsternację wśród nacjonalistów, którzy oskarżali rząd o faworyzowanie republikanów. Zarzuty te zmniejszyły rząd o opublikowania spisów emerytów.

WANDA JASIŃSKA OSKARŻA POLICJANTA O BRUTALNOŚĆ

POLICJANT GROZIŁ REWOLWEREM PIKIETUJĄCYM

Inspektor Cummings skierowuje skargi do Komisarza McLaughlina.

Inspektor policji Thomas P. Cummings wysłuchał wczoraj na stacji policyjnej przy Beach ulicy liczną skargę na policjanta, który w brutalny sposób, nie licząc się z powagą stróżów porządku publicznego, traktując strajkujących pudełkarskich i policjantów i w końcu oświadczył iż przeprowadzi dalsze śledztwo w sprawie stanowiska pikiety. I że złożył o tem raport komisarzowi policji McLaughlinowi. Oskarżeni policjanci są: kapitan Daniel Mangin i policjanci Thomas Elliot, Thomas Maddigan i Price. Wszyscy oskarżeni oprócz kapitana Mangina stawili się na to rozprawę. Pudełkarscy wyszli na strajk 10 tygodni temu. Herman Freeman który również przyszedł na przesłuchanie charakterem reprezentanta Stowary Fabsykaty Pudełkarskiej w New Yorku oświadczył iż przy czyną strajku nie są zarobki, które wynoszą przeciętnie od 18 do 30 dolarów tygodniowo lecz walka o uznanie związku pracowniczego. 14 osób meksykańskich było otwarte. Sprawa o „blekitną niedzielną” wynikała na protestu teatrów filmowych, których przedstawiciele prawni dowodzili, że sprzedaż gazolin w niedzielę również jest pogwałceniem przepisów o świętowaniu niedzieli z 1864 roku.

BLĘKITNE MIASTO

IRVINGTON, N. J. 11 grudnia. — Zgodnie z nowym rozporządzeniem władz miejskich, opartym na starym prawie o zwalczanie niemoralności i występku, nawet stacje gazolinowe zamknięte będą w niedzielę i święta w Irvington. Tylko kioski z gazetami i sklepy z mlekiem będą otwarte. Sprawa o „blekitną niedzielną” wynikała na protestu teatrów filmowych, których przedstawiciele prawni dowodzili, że sprzedaż gazolin w niedzielę również jest pogwałceniem przepisów o świętowaniu niedzieli z 1864 roku.



Flo Ziegfeld (po lewej) gratuluje swemu sąsiadowi Albertowi F. Millerowi, który jest głównym dyrektorem nowo otwartego Hotelu Warwick pn. 65, West 54-ta ulica. Otwarcie hotelu i poświęcenie nowego teatru Ziegfelda odbyło się w jednym czasie.

STRASZNY WYPADEK RODZINY POLSKIEJ W RYDZE

Żona otruła męża, nie mogąc patrzeć dłużej na jego cierpienia

PRZYGOTOWAŁA I DLA SIEBIE TRUCIZNĘ, ALE WODĘ Z CIANKIEM WYPIŁA PRZEZ OMYŁKĘ JEJ SYNOWA

RYGA, 11 grudnia. — W polskiej rodzinie Rudzińskich, mieszkającej w Rydze, rozegrał się straszny dramat rodzinny. Do rodu Rudzińskich, chcąc położyć kres męczeństwu swego męża, który od lat 17 był sparaliżowany, otrula go rozżutym ciankiem potaś, poczem, zamierzając sama popełnić samobójstwo, przygotowała dla siebie odpowiednią dawkę tej trucizny. Synowa Rudzińskich, powróciwszy do domu, wypila przygotowaną w szklance truciznę — przypuszczając, że to woda. Władze do Rudzińskich, napisała szybko list do swego syna i otruliła się tą samą trucizną. Tragiczny wypadek odbył się w oczach 12

letniego siostrzeńca Rudzińskich. Przybyły lekarz skonstatował śmierć trzech osób.

LITEWSKIE SNY O WILNIE

KOWNO, (Pocztą). — Propaganda, zmierzająca do odebrania Wilna Polsce, szerzy się coraz intensywniej. Wbrew spodziewanym, rząd litewski mimo oświadczeń, któreby mogły wskazywać na pewną zmianę kursu antypolskiego w stosunku do poprzednich rządów chadeckich, wyznaczył wielkie sumy na propagandę organizacji strzeleckich. Ostatnio organizacje te nabyły jedną z największych kwater w Kownie, za którą zapłacono 250 tys. litów. Także związek oswobodzenia Wilna uprawia coraz bardziej aktywną agitację. Interwjuje on w sferach rządowych. Ostatnio wrócił się nawet do min. oświaty i poszczególnych diecezyj z prośbą, aby władze duchowne nakazały księżom przynusować propagandę w obronie akcji antypolskiej, za odebraniem Wilna Polsce. Podobno istnieją w litewskim min. spr. wew. przygotowane już są odpowiedzi okólniki.

POŻAR W PATERSON POZBAWIŁ PRACY 3,000 ROBOTNIKÓW

STRATY SIĘGAJĄ MILJONÓW DOLARÓW

Z ludzi nikt nie zginął dzięki szybkiemu ratunkowi

PATERSON, N. J. — Około 3,000 robotników straciło w Paterson pracę, skutkiem pożaru w fabryce Van Kirk. Ogień zniszczył olbrzymie zapasy surowca. Straty wyniosą nie mniej, niż milion dolarów, jak stwierdza Althusberg, właściciel gmachu, w którym mieści się 50 warsztatów. Był to największy gmach w Paterson. Ogień przyszedł się na sąsiednie budynki. Panu Dinah Botti uratowano z palącego się domu. Naczelnik straży ogieńowi prowadził śledztwo, celem ustalenia przyczyn pożaru, który zaczął się w nieznanym oddziale fabryki.

O nadzucia pocztowe z paczkami ze St. Zjednoczonych

MIN. BRIAND MA
NAOLIWIĆ WŁOSKO-
FRANCUSKIE TRYBY

ZACHODZI OBAWA, BY
MUSSOLINI NIE ZAPRZĄ-
JAŁ SIĘ Z NIEMCAMI

Zartobliwy ton prasy francuskiej okrutnie drażni
dyktatora

PARYŻ, 11 grudnia. — Część prasy francuskiej żąda, by minister Briand oświadczył naradzi się z Mussolinim w sprawach niepokojących opinie publiczną obu krajów.

Byłoby tembardziej wskazane, że Mussolini, szarpany wciąż przez prasę francuską, a bardzo, jak wiadomo, na artykuły dziennikarskie wrażliwy, — poczęł wyraźnie sprządać Niemcom, znacznie poważniej traktującym jego ambicje.

W MEKSYKU TŁUM
POBIŁ HISZPAŃSKIEGO
DYPLOMATĘ

Charge d'affaires Gual przysłał, że eksterytorjalność pozwala mu policzować policjantów

MEKSYK MIASTO, 11 grudnia. — Pedro Gual, hiszpański charge d'affaires przy rządzie meksykańskim, został dotknięty pobity przez tłum za uderzenie posterunkowego, gdy ten zastąpił mu drogę i chciał go zatrzymać za szybką jazdę. W obronie uderzonego w twarz policjanta wystąpiła publiczność. Błąd nieumiejętności awanturniczy dyplomaty. Ocalenie swego Gual zawiadza meksykańskimi ministrami spraw zagranicznych Senzoweli, który uolił go z rąk tłumy i odwoził do mieszkanca.

Król Ferdynand leczyć się będzie w Paryżu

PO ZA KURACJĄ WCHODZĄ W GRĘ WZGLĘDY
DYPLOMATYCZNEJ NATURY

BUKARESZT, 11 grudnia. — Według krążących tu pogłosek król Ferdynand ma być przewieziony niebawem na dalszą kurację do Paryża. Kuracja ma polegać na usuwaniu guzów rakowych za pomocą radium w instyucie Curie. Motywem jest że projekt ten powstał w związku z wyrażoną przez ks. Karola chęcią powrotu do kraju. W razie przejazdu króla do Paryża „karoliści” straciliby główny argument za powrotem królewicza „do ojca i ojczyzny”.

MIKADO UMIERAJĄCY

Gdyby dziś umarł, poddani
towiędzą się o tem za kilka
tygodni, lub nawet miesięcy

TOKJO, 11 grudnia. — W sta-
nie zdrowia cesarza Japonii Yo-
shitomo zaczął nagle zmiana na
gorsze. Począz zapalny przerzu-
cił się z oskrzeli na płuca. Śmierć
może nastąpić lada chwila. Japonia
dowie się o tem niecierpko, gdyż
śmierć cesarza oznacza-
nia jest głęboką tajemnicą do
czasu, aż wszyscy członkowie ro-
diny cesarskiej zostaną o niej
zawiadomieni, przystąpienia do

URZĘDNIK MYSZEK W ŁODZI CIAGNAŁ WIELKIE ZYSKI Z NAI- WNOŚCI LICZNYCH ODBIORCÓW

Ściągał z nich opłaty za uwolnienie od cła dawno
już zniszczonego skutkiem starań, podjętych
w swoim czasie przez Nowy Świat

SPRYTNY SZCZUR POCZTOWY PIENIĄDZ BRAŁ,
A PACZKI ODŚYŁAŁ Z POWROTEM

ŁÓDŹ, 11 grudnia. — Uwieszony tu został pod zarzutem upr-
awianych od dłuższego czasu malwersacji z posytkami, nadysane-
mu do Polski ze Stanów Zjednoczonych, urzędnik pocztowy Mys-
zek. Spryciarz ten wpadł na następujący pomysł wyłudzenia
pieniędzy od odbiorców paczek ze starym ubraniem. Ściągał z
nich nie się dając na „stempel” na podaniach do Centralnych Władz
Celnych w Toruniu, poczem pieniądze wkładał do własnej kiesz-
ki, napisane podania niszczył, a paczki odsyłał z powrotem, dono-
sząc później pententem, że prosił ich o uwolnienie posytek le-
dowych od cła nie zostały uwzględnione.

Oszustwem tym położyła kres interwencji władz śledczych,
które pociągnęły pana Myszkę do odpowiedzialności sądowej.

RZĄD POLSKI UDEKOROWAŁ KRZYŻEM ZASŁUGI PANNE AMELJĘ GREENWALD

Za niezwykle zasługi położone na polu krzewienia
umiejętności pielęgniarskiej

MIN. SPR. WEWNĘTRZNYCH DZIĘKOWAŁ JEJ ZA „CU-
DY”, JAKICH DOKONAŁA W SWJ PRACY OFIARNEJ

WARSZAWA, 11 grudnia. (Ra-
diogram N. Y. Timesa). — Pa-
nia Amelia Greenwald ze stanu
Alabama udekorowana została
przez ministra spraw wewnętrz-
nych krzyżem zasługi za dwu-
letnią pracę na polu pielęgniar-
stwa i założenie pierwszych w
Polsce kursów praktycznych.
Panna Greenwald była siostrą
młodsza podczas wojny i nie
raz pracowała pod ogniem dzia-
łowym na polach bitwy. Przy-
jechawszy do Polski, osiedla tam
na dłuższy czas i założyła kurs
pielęgniarski i prowadziła je
w najtrudniejszych warunkach
w ten sposób, że trwała insty-
tucją, z której świat lekarski w
Polsce czerpie stałe siły pomoc-
nicze.

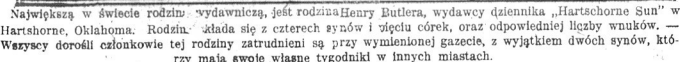
OLBRZYME ALBATROSY

BERLIN, 11 grudnia. — Niem-
cy budują dwa olbrzymie aero-
plany, przeznaczone do utrzyma-
wania stałej komunikacji lotni-
cznej pomiędzy Europą a Stan-
m Zjednoczonymi. Zaczyna one
kursować w początki przysz-
łego roku. Większy z tych apara-
tów, budowany według planów
Dr. Rumpelera, ma 308 stop dłu-
gości i waży około 113 ton przy
całkowitem obciążeniu i 20 pa-
sażerów. Motory mają siłę 1,000
konii i mogą rozwijać szybkość
165 mil na godzinę.

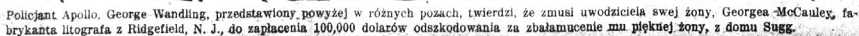
Rząd bierze w kluby angiel- skie związki zawodowe

LONDYN, 11 grudnia. — Gabi-
net ministrów naradził się dziś
nad sprawą wprowadzenia tak-
tyki zmian w prawodawstwie ro-
botniczym, który uczyniłby nie-
możliwym w przyszłości strajki
generalne. Odpowiedni do tego
„chartery” związków zawo-
dowych, oparte na akcie 1906
roku o trade unionach, mają być
reformowane. Akt ten ulgowa-
ł „pokojowe pikietowanie”
fabryk podczas strajku i uwo-
lił związki zawodowe od odpo-
wiedzialności za szkody przez
strajk wyrządzone. Według o-
pracowywanych obecnie przez
rząd poprawek do tego aktu —
związki zawodowe w razie ud-
owodnienia ich działalności sk-
ładowi dla państwa, mogą być
pozbawiane charakteru.

Wstępując do Komitetu
Im. Piłsudskiego



KIEDY BĘDĄ WYCZERPANE ZAPASY METALI NA ZIEMI?



Nowy Świat

Published Daily and Sunday by the
NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO. INC.

MEMBER A. B. C.

M. P. WIGORSTEN, Publisher and President
W. R. BLAZEWICZ, Editor P. POLAK, Managing Editor

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydawniczą "Nowy Świat", Inc.
Dziennik at Second Class Matter, March 31st, 1914,
at New York Post Office, New York, N. Y.

Prenumerata na półroczną wydanie dziennie	Subscription rates outside of New York City One Year \$10.00 Six Months \$5.00
Prenumerata na półroczną wydanie niedzielne	Subscription rates outside of New York City Sunday One Year \$12.00 Six Months \$6.00
Prenumerata na półroczną wydanie dziennie i niedzielne	Subscription rates Manhattan and Bronx One Year \$10.00 Six Months \$5.00
Prenumerata na półroczną wydanie dziennie i niedzielne	Subscription rates Manhattan and Bronx Sunday One Year \$12.00 Six Months \$6.00

MAIN OFFICE
24 Union Square, New York, N. Y.
Telephone, STURGEON 1237

„ZORGANIZOWANY GNIEW”

Odbił się w Warszawie — pisze prof. T. Siemiradski — zjazd nauczycieli, na którym przemawiał wice-premier Bartel, obecnie minister wyznań i szkolnictwa.

Stojąc przed swymi kolegami po fachu, bo i Bartel jest nauczycielem, tylko nieco wyższej rangi, mógł pan wice-premier mówić swobodnie i oryginalnie, bo wiedział, że audytorem złożone z nauczycieli zrozumie dobrze jego słowa.

Postawił więc profesor Bartel przed słuchaczami bardzo oryginalną teorię. Nie ulekaliśmy się, mówili, żadnego zorganizowanego gniewu o to, że w Polsce jest dziś lepiej, niż było przed rok lub dwa.

Jako gniewu i jeszcze zorganizowanego na to, że jest lepiej? Kto może być tak ograniczony, albo tak przewrotny, aby się gniewać za polepszenie sytuacji na wszystkich polach?

Wszak po to istnieje państwo, aby było dobrze wszystkim jego mieszkańcom. Jeżeli więc jest dziś lepiej, niż było wczoraj, zdrowy rozsądek nakazuje chyba wszystkim cieszyć się, a nie gniewać.

A jednak, ciągnął dalej Bartel, organizujecie się niezadowolone, organizujecie się gniew przeciw temu, że wejście do rządu Marszałka Piłsudskiego nie zgubiło kraju.

Spodziewano się, że nastąpi zupełne załamanie się, szczególnie w dziedzinach gospodarczych, a ponieważ kwestie gospodarcze decydują o wszystkim, spodziewano się, że Marszałek Piłsudski upadnie.

Stalo się inaczej i oto niezadowolone, oto organizowanie się gniewu. Muszę oświadczyć zakończył Bartel, że rozporządzenia dotychczas nie, ażeby temu organizowanemu gniewowi przeciwstawić się całą mocą.

Dalsza część mowy odnosiła się już tylko do spraw szkolnictwa.

Minister Bartel oświadczył się za siedmioklasową szkołą powszechną i zapowiedział, że projekty reform opracowane w ministerstwie oświaty będą podane pod opinię zorganizowanego nauczycielstwa wszystkich kategorii.

Dużo wyjaśnił wice-premier Bartel przed tych kilka słów... o zorganizowaniu się gniewu za to, że zamiast być gorzej jest lepiej.

Rozumiemy, skąd idzie ten gniew. Reakcja przekonała się w trzech dniach majowych, że siła organizowana gniewu w Poznaniu pod wodzą Muśnickiego nie można złamać siły ludu spodziewającej w ręku Piłsudskiego.

Ustąpiła więc i pozornie zgodziła się na nowy porządek rzeczy w nadziei że przyjdzie pogorszenie sytuacji na wszystkich polach i sprawa tego pogorszenia straci zaufanie narodu, a więc pogrzebie się już na zawsze.

Gdy się jednak okazało, że dzieje się co raz lepiej, zaczynają się gniewać na to i organizują opozycję.

Niechże się gniewają, im więcej tem lepiej. Przedzajcie później gniew tajony musi wybuchnąć i wtedy szapowna endecja, czy jak inaczej mamy nazywać, palnie takie kapitalne głupek, że reszta narodu, która się jeszcze trzyma polityki — przejrzy na oczy.

Niebezpieczeństwa żadnego nie ma. Głupstwo to, choćby było największe, nie zachwieje bezpieczeństwem Polski na zewnątrz. Tego pilnuje armia i straża traktaty.

A więc owe głupek będzie musiało ograniczyć się do jakiejś akcji wewnętrznej, a z tą łatwo poradzi rząd i stojąca przy nim olbrzymia większość narodu.

„Zorganizowany gniew” na Polskę, która jest w porządku i ustala tak politycznie jak i gospodarczo pod rządami Piłsudskiego, objawił najdosłowniejszym w Poznaniu p. Roman Dmowski. „Faszysty... oto co za mysz zrodziły niby słoń, zapowiadając szumnie walkę z Rządem i państwem. I słusznie zaznacza prof. Siemiradski, że niebezpieczeństwa nie ma. Jeżeli o

tem nie wiedzą niektórzy Polacy i piszą lub mówią brednie o sytuacji w Polsce, to do równowagi doprowadzą ich ekonomia i publicyści amerykańscy, którzy chyba nie kłamią, gdy stwierdzają że w Polsce jest niezgorzej i nawołują kapitał do pomagania Rzeczypospolitej.

Można nie wierzyć Whelpley'owi i Marcossonowi, gdy piszą tylko o polityce. Lecz gdy zabierają głos w sprawach gospodarczych, to inna kwestia. Tutaj wiedzą oni że za każdą opinię, za każdą cyfrę są odpowiedzialni.

Wolny czy zorganizowany gniew tych, którzy odsunęli od rządów strawić nie mogą że Polska jest na dobrej drodze, nie a nie w zasadniczych sprawach Polski w danej chwili nie zmienia.

O STRONNICTWIE KONSERWATYWNYM W POLSCE

„Głos Prawdy”, uważany za organ półrządowy w Warszawie, tak komentuje organizowanie się stronnictwa konserwatywnego w Polsce pod patronatem obszarników — magnatów.

„Wycofanie się ziemiaństwa z opieki nad państwem i próba wytworzenia stronnictwa konserwatywnego idzie po linii zdrowego sensu ku uprządkowaniu polskiego życia politycznego. Nikomu nie może być odcieć prawo obrony jego interesów gospodarczych i wyobrażeń ideologicznych. Również i ziemiaństwo, spychane z atrytów życia się do procesu historycznego ma prawo zabiegać o łagodny dla siebie jego przebieg.”

Narodowa demokracja, zdaniem „Głosu Prawdy” doczekała się wreszcie losu soboru na Placu Saskim. Rozbierają ją na kawałki, a części cenniejsze obracają na budowę nowych gmachów. Grzyby powoli znikają.

Ale chociaż „Głos Prawdy” zadowolony jest z „rozbiórki” endecji, to jednak niepokoi go próba Janusza Radziwiłła wciągnięcia do stronnictwa przemysłowców poznanińskich. Pi-sze:

„Gospodarstwo — małżeństwo przemysłu z obszarnictwem jest związkiem niebezpiecznym, narazonym na silne wstrząsy wewnętrzne i burzliwy rozwój. Politycznie prowadzi ono do nowego dziedzina w rodzaju endecji i przeciwstawiania przemysłowca ludzkiej sile robotczej, z którą przemysłowiec jest naczelnym nakazem tegoż interesu.

Ostrożnie zatem, by na godach weselnych orkiestra pustych żółdów nie zagrała żałobnego marsza.”

Zdaje się jednak, że akcja Dmowskiego, który uroczystość w Poznaniu ogłosił powstanie organizacji faszystowskiej, obszarników cofnie do naturalnego dla nich lozyska, gdzie tworząc grupę tylko ziemian, będą stronnictwem jednolitem, a nie niezdrówą kombinacją przeciwnych sobie interesów.

PRETENSJE „PROSA”

„Wiadomości Codzienne” piszą:

„Dowiedziemy się z prasy prosowej, że na zjeździe Prosa w Detroit, została „zasadniczo” załatwiona kwestia udziału Polaków z Ameryki w Zjeździe Polaków Zagranicznych w Warszawie. Proso uchwaliło, aby zarząd sprawę udziału wychodziła w tym Zjeździe ująć w swoje ręce.

„Jesteśmy pewni — pisze organ prasy — „Dziennik Zjednoczenia”, że zarząd sprawy tę pomyślił załatwić i przeprowadzić potrafi.”

A więc Proso jeszcze jedną robotę chce popuścić i pogmatwać. Bo o „załatwieniu” lub „przeprowadzeniu” tej sprawy nie może być nawet mowy. Jeśli Proso niczego nie dokonało, gdy miało pieniądze — to czegoż może dokonać teraz, gdy pieniędzy nie ma i gdy straciło wiarę nawet u tych, co jeszcze w nie wierzyli.

A że pieniędzy w Prosie nie ma, to wykazuje sprawozdanie kasowe. Dowiadujemy się z niego, że od listopada 1925 roku do października 1926 dochód Prosa wynosił \$2,963.91, a rozchód \$8,118.97. Różnicę pokryto z pozostałości w ubiegłym roku sumy \$4,862.48 i z pożyczki od wiceprezesa p. Sadowskiego w sumie tysiąc dolarów. Ostatecznie więc zamknięto rok niedoborem tylko \$672.40.

Za co więc Proso wysłało delegatów i kogo wysłało?

Nasze poglądy na Zjazd Polaków z Zagranicy w Warszawie przed paru dniami wypowiedzieliśmy dość zdaje się wyraźnie i obiektywnie na łamach „Nowego Świata”. Nie sądzimy ażeby „Proso”, nie dlatego bliżej, jest gołe jak turecki dywag, ale dlatego iż nie reprezentuje wychodziła, chciało sobie utworzyć autorytet i dyktować podział mandatów na Zjazd.

Byłoby to wprost śmieszne i nie przypuszczamy żeby zarząd „Prosa” pociął się na fał, po których płynąć nie potrafi.

WSTĘPIJCIE DO KOMITETÓW IMIENIA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO!

ENDECCJA WOBEC PIŁSUDSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Niech nikt nie da się zbalać cię rozmaitemi hasłami endecji. Bez względu na ich wartość moralną, słuszność lub nieracjonalność, polityczność lub szkodliwość dla państwa, trzeba sobie jasno zdać sprawę, że w rękach endecji są one jedynie demagogicznymi płaciatkami, którym wywołują przytępienie umów ludem, ale nie zasadami, których się istotnie trzymają.

Co mi to za nacjonalistę, który wszystkim zaborcom po sam pas się kłaniał, a polskie władze hańbił, oczerniał, poniżał, z błotem mieżał, ba mordował, a potem mordcę glyfikiował?

Co mi to za nacjonalistę, który wiekopomne polskie zwycięstwa nad wrogiem gwałtem dawał, w obdzierając własnego wodza z glori tej zwycięstwa?

Co mi to za nacjonalistę, który pierwszy podpisał w Wersalu prawa mniejszości narodowych uszczuplając w ten sposób suwerenność własnego państwa?

Co mi to za wszechpalcę, który od pierwszej chwili istnienia państwa polskiego starał się wydrębnić niektóre dziedziny, żeby sobie w nich stworzyć baż wyprowadzić przeciw znanawidzonemu twórcy Niepodległości?

Co mi to za wszechpalcę, który w chwili największego niebezpieczeństwa, w chwili gdy wróg stoł przed bramami stolicy, w chwili, w której wszystkie siły narodu skupić należy, tworząc w Poznaniem oddzielną rządy i oddzielne wojsko?

Co mi to za wszechpalcę, który wschodnią Galicję oddawał z lekkim sercem Bobryńskiemu na ręk rusyfikacji?

Co mi to za „wszechstanowy” obóz, który w roku 1905 organizował bojówkę przeciw współrodakom stanu robotniczego wówczas, gdy ci podjęli walkę z moskiewskim zaborcą?

Co mi to za „praworządni”, którzy pierwsi poszli na drogę zamachów, rozbojów, którzy oddawali placenia podatków, którzy poprostu szerryli anarchię w kraju?

Co mi to za wierni katolicy, którzy dla celów osobistych, dla uzyskania rozvodu odrzucają świętą wiarę tak kategorycznie innym nakazywaną i przechodząc na... prawosławie?

Co mi to za antysemitę, który innych nawołując, by kupowali tylko u „swoich” a sami zakupy robią na wielką skalę u Żydów, by potem ten towar z wielkim zyskiem niby jako czyśto - katolicy sprzedawać? (Rozzwój!)

Co mi to za antysemitę, który we wszystkich redakcjach pism postępowych wespół Żydów, a sami w swoich redakcjach mają olbrzymie roje wychrzączonych Żydów poci obogacił?

Co mi to za antysemitę, który potajemnie zawierając tajne pakt z sionistami, np. na to jak, aby tych paktów nie dotyczył?

Co mi to za antysemitę, który zwalczał zasłużonych Żydów - historyków, a skwapliwie posługując się do aktów wielkiej państwowej doniosłości? obskur nymi Żydami (w Ameryce przez władze rządowe napiętnowany).

„Są ludzie (a właśnie w obzbie endecckim jest ich pełno), dla których wyraz „Jyd” jest synonimem okrucieństwa, krwawości, szlachetności. Jeżeli tak jest, to ci, którzy rzy wódz w endecji, są najobrzydliwsi Żydami w całej Polsce!”

Prez. z tym duchem zatrudni, precz z obłądą i kręctwem endecckim. Czas, by ci, którzy w dobrej wierze w obzbie tym się znaleźli, przejeźli i nie dali się dłużej oszukiwać. I jeżeli Józef Piłsudski nie imogo by nie zrobił, jak tylko to, że zdołałby wyliczyć naród z tej nieczystej choroby, to jużby usprawiedliwiona była uchwała sejmowa, że „dobrze się zasłużył Ojczyźnie”.

Z Życia Polaków na Śląsku Czesińskim

Z ważniejszych momentów w życiu kolonii polskiej na Śląsku Czeskim w ubiegłym półroczu wymienić należy powitanie Pola Rzeczypospolitej w Pradze, p. Lasockiego, który bawił w Morawskiej Ostrawie w końcu stycznia. Przyjazd p. poła dał tutejszej emigracji sposobność do samorządowego zainicjowania swojego przywiązania do kraju na uroczystej akademii, urządzonej w Domu Polskim, gdzie zebrała się tłumnie tutejsza kolonia polska.

Przedstawiciele miejscowego społeczeństwa i organizacyi kulturalnych i zawodowych w swoich przemówieniach dał wyraz temu przywiązaniu i miłości do Polski.

Dnia 3-go maja odbyła się w Domu Polskim uroczysta akademii, która ze względu na swój dobrze przygotowany program wzbudziła żywe zainteresowanie, zwłaszcza u obcych, obecnych na uroczystości przedstawicieli władz i społeczeństwa czeskiego.

Polskie życie kulturalne

Najważniejszym jednak obawem kultury polskiej na czeskim Śląsku Czeskim była urządzona ostatnio wystawa kulturalno-oświatowa w Czeskim Cieszyne. Wysoki poziom i staranne przygotowanie tej wystawy podkreśliły zgodne prasa polska i prasa czeska.

W szkolnictwie polskim w ostatnich czasach nie było zmian poważniejszych. Najbardziej postulatami ludności polskiej w tym zakresie jest kwestia uruchomienia szkoły wydziałowej na Śląsku w Będówkach Dolnych, do czego jednak czynnikiem przeszkodzącym była uchwała sejmowa, że „dobrze się zasłużył Ojczyźnie”.

Na polu oświaty pozaszkolnej na uwagę zasługują cykl odczytów i wykładów, wygłoszonych przez d-ra Synowieckiego w Morawskiej Ostrawie i innych wyjazdach emigracyjnych polskiej. Ponadto dr. Synowiecki wygłosił dla nauczycielstwa polskiego w Morawskiej Ostrawie i Czeskim Cieszyne kilka wykładów o polskim szkolnictwie zagranicą.

Wcale dobrze rozwija się tutaj harcerstwo, które dobiegło w chwili obecnej liczby 600 członków, — a organizacyjnie wzmogło się i skrupuło. W związku z pomyślnym rozwojem harcerstwa, powstała myśl stworzenia kół przyjaźni harcerstwa wśród starszego społeczeństwa polskiego, któreby miały za zadanie ruchowi temu nieść pomoc moralną i materialną.



Kilka Sugestji na Elektryczne Upominki Świąteczne

- | | |
|----------------------------------|-----------------------------------|
| Rurki do wosłów | Przyrząd do falowania włosów |
| Tarcowe piekarki | Naczynie do przegrzewania mleka |
| Maszynki do mieszania napojów | Maszynki do kawy |
| Maszynki do gotowania jaj | Reflektor do ogrzewania lodowiska |
| Wiatrak | Maszyny do szycia |
| Piekarki bezogonek | Piekarki stolowe |
| Kraty do pieczenia | Cajniki |
| Ogrzewacze włosów | Maszynki do przyspinalnia chleba |
| Poduszeczki ogrzewające | Maszynki do przyspinalnia chleba |
| Gorące łóżko | Odkurzacze |
| Maszynki do lodów | Wibrator |
| Ogrzewacze do zanurzenia żelazka | Filipowe promienie |
| Maszynki do prasowania | Żelazko do włosów |
| Safka na sprzątki | Maszyna do prania |

Te i wiele innych „Małych Elektrycznych Służących w Domu” są na wystawie w naszych Salach Pokazowych i w licznych Skleпах z przyrządami elektrycznymi w mieście, które są wyszczególnione w skrośniewi Edisona. Egzemplarz chętnie wysyłamy na żądanie.

BIURA I SAŁE WYSTAWOWE

gdzie kontrakty mogą być zawarte i gdzie Elektryczne przybory są pokazywane i demonstrowane dla wygodny naszych klientów i publiczności.

270 Canal St.	555 Broadway	15 East 126th St.
20 Norfolk St.	124 West 42nd St.	343 East 146th St.
10 Irving Pl.	1280 Lexington Ave.	555 Tremont Ave.
	210 East Kingsbridge Road	

Wszystkie sale pokazowe, oprócz tej na Irving Place, są otwarte wieczornami.

Zgłoszenia w sprawie rezerwacji w dni 1 w nocy.

Manhattan-Walkins 3000 Bronx-Mott Haven 1000

The New York Edison Company

Do Waszych Usług

Irving Place & 15th St. 393 Seventh Ave at West 32d St

Odpowiedzi Redakcji

Szanowna Redakcjo!

Mam brata we Francji, byłego weterana armii polskiej (chalezyka), który pragnie przyjechać do Stanów Zjednoczonych.

P. Z. K., New York City.

WSTĘPIJCIE DO KOMITETÓW IMIENIA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Edmund Walker & Co.

Rachmistrz i Buchalterzy

PORADA W KWESTIACH PODATKOWYCH

393 SEVENTH AVENUE

(pomiędzy 32-ą i 33-cią ulicą)

NEW YORK CITY

SPECJALNA WYPRZEDAŻ GRAFONONÓW

PIERWSZEJ KLASY MACHOWNYCH LUB JEDNOCYFOWYCH z jednokrotnym lub dwukrotnym nagraniem, 33 i 45 sekund z 10 do 15 minut, 78 i 90 obr./min. 2 i 3 albumy. Cena \$125.00 — \$39.50

Specjalna zniżka

na Gramofonach znanych wyrobów, jak COLUMBIA VICTOR SONORA BRUNSWICK

\$150 maszynny	za \$20
\$100 maszynny	za \$15
\$50 maszynny	za \$10
\$20 maszynny	za \$5

SPECJALNA WYPRZEDAŻ REKORDÓW

Prezident na składzie otrzymał zapis rekordów Columbia i Victor — podwójnych, które podane tu wyprzedzają jedyną sprzedawcą po tak niskiej cenie, jak 12 rekordów za \$2.00.

SPECJALNE OFERTY CEN WYSTĘPIEŁI WYBÓR

5-cio Tubowy set — Tylko \$12.50

Przyjdźcie dzisiaj i unikniecie natoku

LUNA PHONOGRAPH & RADIO WYPRZEDAŻ

161 BOWERY Telephone, Orchard 6855 NEW YORK CITY

WINCENTY BLASCO IBANEZ

POWIEŚĆ

Czterech Jeźdźców Apokalipsy

(Ciąg dalszy)

Pędzący oddział przystanął raptownie. Pewna ilość ludzi runęła na ziemię. Jedni podawali się przedko i ukoszyli z drogi w bok widocznie z zamiarem ucieczki. Inni pozostali nieruchomo rozciągnięci na placach lub na brzościach z bezwładnie opadniętymi rękoma. Konie bez jeźdźców szalonym galopem pomknęły w pole z cugłami na wiatr, podniecając luźno wiewającymi strzemiętami.

I po chwili niepewności, jaką go śmierć i zdumienie przygwoździły do miejsca, cały oddział pierzchnął momentalnie i zniknął wśród zarośli.

PRZY ŚWIĘTEJ GRODIE

Argensola znalazł sobie bardziej wzruszające zajęcia niż śledzenie na mapie położenia wojak.

— Oddaję się teraz krećcie robocie — mówił do przyjaciół. I od czwartej do piątej zjawiał się z punktualnością amatora herbaty.

Codziennie o tej godzinie niemiecki aeroplan krążył nad Paryżem, rzucając bomby. To wtrącenie nie wywoływało przestrachu; ludność przyjmowała je jak widok nadzwyczajny i zajmujący. Naprawdę awiatory zażyppali miasto niemieckimi chorągiewkami, dając na nich ironiczne wieści o rozszepce wojakofących się i o niepowodzeniach rosyjskiej ofensywy. Kłamstwa, wszystko kłamstwa! Naprawdę rzucały bomby, burząc budynki i zabijając lub raniąc strażników, kobiety i dzieci. „Ach bandyci”. Tłum wygrażał pięściami złośliwemu owadowi, ledwo widzanemu na wysokości dwóch tysięcy metrów, a potem przeprowadzał go wzrokiem z ulicy na ulicę, lub stawał na placach, śledząc jego poruszania.

Jednym z najgorliwszych widzów był Argensola. (Czwartej stawał na placu Zgody z głową zadartą do góry i otwartymi szeroko oczami, obok innych, z którymi rychło zjawiał się towarzyskie stonki. Byli jak abneceni jednego teatru, którzy, spotykając się ciałem, zaprzyjaźniają się. „Przyjdzie?... Nie przyjdzie dziś?” Najciekawsiej byli kobiety. Niektóre zjawiały się zadykane i rozzerwione pośpiechem, z obawą, że się mogą spóźnić na widowisko. Ołbrzymi okrzyki: „Już! Już!... Już jest!” Tysiące rąk wskazywało na jakiś punkt niewyraźny na widnokręgu. Twarze zbroiły się w lornetki i szklę przybliżały; przekupnie krążyły ofiarowujące wszelkiego rodzaju narzędzia optyczne. I przez godzinę trwało to rozmienianie widowskiego powietrznego polowania, hałaśliwego i zbiegłego.

Owad zamierzał zawsze zbliżyć się do wieży Eiffel, a od jej stóp rozlegały się wystrzały, podczas gdy na jej różnych platformach brzmiały wściekle kłopoty mitralaż. Nad miastem unosiła się strzelanina z dachów i z głębi ulic. Wszyscy strzelali, nieskaficy, którzy mieli jakiegoś broni w domu, żołnierze gwardji, wojskowi angielscy i belgijscy przebywający tu w przejeździe przez Paryż. Wiedzieli, że strzelać ich są bezcelowe, ale strzelali z chęcią dokuczania wrogowi, bodaj samym zamiarem w nadziei, że przypadkiem, dokąże cud. Ale jedynym cudem było to, że się nie pozabijali wzajemnie w tym pośpiesznym ogniu. A i tak ci i owi przechodnie padali ranieni zabłąkaną kulą.

Argensola chodził po ulicach śledząc zwoły nieprzyjacielskiego ptaka, usiłując zgadnąć, gdzie padają jego pociski, był jednym z pierwszych, którzy dobiegali do zombardowanego domu, rozruchali odzywającymi się z dół wystrzałami. Argensola nie posiadał karabinu jak Anglijcy, przybrani w kaki, lub ci Belgowie w czapkach dzielnicowych z kłką na czole... Wreszcie „Kret” zmęczony tymi ewolucjami zniknął. „Do jutra — myślał Hiszpan. — Ten jutrzejszy będzie może bardziej zajmujący”.

Godziny wolne pomiędzy obserwacjami geograficznymi i badaniami nadpowietrznymi widowskich tracił na krążeniu koło dworców kolejowych, zwłaszcza w pobliżu Quai d'Orsay gdzie widywał tłumy podróżnych, uciekających z Paryża. Nagle ujawnienie prawdy — po złudzeniach, jakie wywołał Rząd swym opatymistycznymi poglądami — pewność, że Niemcy są już blisko, gdy przed tygodniem wyobrażano ich sobie w rozszepce, „kret” krążący nad miastem, tajemnicza groźba Zepelinów wszystko to budziło nieopisany popłoch. Dworce strzeżone przez wojsko, przepuszczaly tylko tych, którzy mieli nabyte przedtem bilety. Niektórzy czekali całymi dniami na swoją kolej wyjazdu. Niecierpliwi wy-

ruszali pieszo, by tylko co najprędzej znaleźć się za miastem. Drogi zaczęły się mrowiem ludźmi, zdążającymi w jednym kierunku. Spieżyli na Południe, w autobusach, w konnych powozach, w wózkach ogrodniczych, na piechotę.

Argensola z niezamąganą pogodą patrzył na tę ucieczkę. On był z tych, którzy pozostawali. Zawsze spoglądał z podziwem na tych, którzy przebyli oblężenie Paryża w 1870. Teraz pomyślił los pozwalał mu być świadkiem bardziej jeszcze ciekawego dramatu historycznego. Co on będzie miał do opowiedziania! Ale drażniła go obiektywność i rozrządzenie jego najbliższego otoczenia. „Wracaj do pracowni, rad z nowin, jakie nabierał, zgorączkowany chęcią udzielenia ich Julianowi, a ten słuchał ich, jak gdyby nie słyszał. Tego wieczoru, kiedy mu przyniósł wiadomości, że Rząd, albo Izby, ciało dyplomatyczne i nawet artyści Komedi Francuskiej wyjeżdżają w tej chwili właśnie specjalnymi pociągami do Bordeaux, przyjaciel odpowiedział mu na to machnięciem ręki.

Inne były jego o troski. Dziś rano otrzymał list od Margarity; kilka słów skreślonych pośpiesznie. Wyjeżdżała; wyjeżdżała natychmiast w towarzysztwie matki. Żegnaj! I nic więcej. Trwoga rozluźniła wiele związków; puszczała w zapomnienie wiele uczuć; ale Margarity była wyższą nad te bojaźliwości, żeby uciekać! Julian dopatrzył się czegoś nie pokojącego w jej lakoniczności.

Dlaczego nie wspomniała mu dokąd jedzie?

Wieczorem uczynił to, czego mu ona zawsze zabraniała. Wszedł do domu, gdzie mieszkała Margarity i wdał się w rozmowę z odwieczną. Początkowo, wyrwana raptownie ze zwykłych zajęć przez ucieczkę kłopotów, rada była, że się może wygadać! Pani z pierwszego piętra — matka Margarity — ostatnia opuszczała dom, pomimo, że była chorą od wyjazdu syna. Wyjechały obie, z córką, dnia poprzedniego, nie powiedziawszy, gdzie jadą. Odwieczna wiedziała jedynie, że wstały do pociągu na dworcach d'Orsay. Uciekły na Południe, jak wszyscy bogaci.

I uzupełniała swe wiadomości napomnieniem, że córka była bardzo wzruszona nowinami z pola wojny. Ktoś z rodziny był ranny. Może brat; ale odwieczna nie wiedziała. Wśród tylu niespodzianek i wrażeń trudno było rozpytywać się o wszystko. Ona także miała mętło na froncie i obchodziła ją jej własne sprawy.

— Gdzie pojechała? — zadawał sobie pytanie Julian. — Dlaczego chciała, żeby mi nie wiedział o tem?

Gdy późnym wieczorem Argensola pojechał mu o wyjeździe Rządu i całego Gabinetu, co jeszcze nie było wiadomo publicznie, Julian namyśliwszy się czas jakiś, rzekł: — Dobrze robisz. Ja także wyjadę jutro, jeżeli będę mógł.

Pocóż ma zostawać w Paryżu? Rodzina była nieobecna. Ojciec jego, — według wiadomości Argensoli — wyjechał także, nie mówiąc dokąd. Po tajemniczej ucieczce Margarity został sam, w samotności, która go napelniała wzruszającą smutnością.

Tego wieczora, przechodząc bulwarami, natknął się na przyjaciela, trochę zapóźnionego w latach, poznanego w salach fechtunkowej, dokąd uczęszczali obaj. Był pierwszym, jakiego spotkał od początku wojny, i razem przebiegli pamięcią towarzyszy, którzy poszli do wojska. Tamten odpowiadał na pytanie Juliana: „Taki to... ranny w Lotaryngji i znajduję się w szpitalu na Południu. A inny?... zginął w Wogezach. A jeszcze inny? Przepadł bez wieści w Charleroi. I tak ciągnęła się dalej bohaterka i żałobna opowieść. Ale większość żyła i dokonywała cudów waleczności. Inni towarzysze pochodzenia cudzoziemskiego, młodzi Polacy, Anglijcy, przebywający w Paryżu, Amerykanie z Południowych Republiki zapisywali się na ochotników. Sala fechtunkowa powinna była czuć się dumną z tej młodzieży; wszyscy ćwiczyli się w używaniu miecza podczas pokoju, a teraz wszyscy byli na froncie, narażając życie. I Julian odwrócił wzrok, jak gdyby odpągając w oczach przyjaciela wyraz ironiczny i pytający. Dlaczego nie poszedł on, jak inni, bronić ziemi, na której żył?

— Jutro pojedę — odparł Julian, zaspokojony tem wspomnieniem.

Ale pojechał na Południe, jak wszyscy, którzy uciekali przed wojną.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Mimo gaszenia groźnego pożaru, przesłębieni do szpiku kości strażnicy, z radością powitali obywateli, zamieszkałe w pobliżu miejsca pożaru, przynoszące im dzban i garnek gorącej kawy.

POLSKIE TAŃCE LUDOWE

Taniec ludowy jest zwierciadłem, w którym odbija się cała indywidualność tych, którzy go stworzyli.

A jak rozliczne są tańce ludowe — tak różny jest charakter powiatów, ziem i narodów, gdzie swoje mało śledzi.

Ktoż nie zna naszych dawnych, prawdziwie polskich tańców — melodyjnego kujawiaka, pełnego ognia oberata, hlegrowanych tańców góralskich lub krakowiaka z przyspiewkami. Temperament ich, podziwiany przez obcych, jest odbiciem zażyłości chłopów polskiego, który tańczy do upadłego, pracuje na roli, że nikt mu nie dorówna, gdy pije, to kilkadziesiąt pełnych nie zostawi, a kiedy się bije, to nie zna paragonu.

Wszystkie, — za wyjątkiem „zbojnickiego” — tańcy się z udziałem kobiet, co jest ważne, jako pochwalebne świadectwo o rozwoju naszego społeczeństwa. Tańce łączne kobiet i mężczyzn spotyka się tylko u ludów, stojących na stosunkowo wysokim szczeblu rozwoju społecznego, gdzie kobieta zdolała zdobyć dla siebie stanowisko równorzędne z mężczyzną, gdzie cieszy się ona na jego szacunek i całkowitą swobodę osobistą. W innych bowiem warunkach powstają tańce samotne mężczyzn, co spotyka się u ludów pierwotnych i nie kulturalnych.

Charakterystyczną cechą tańców ludowych jest ich gromadność, nie znoszą one ograniczenia liczby uczestników, tańczących każdy, kto chce, póki miejsca starczy.

Klasycznym tańcem ludowym — że się tak wyrażę — jest oberata, najbardziej na ziemiach polskich rozpowszechniony, najbardziej lubiany i typowy.

Typowy dlatego, że panuje tu, jak we wszystkich niemal tańcach staropolskich, zasada słowiańskiej społeczności: to jest gromada i przodkują. W oberku nawet dzisiaj rzadko się puszcza, w tańcu jedna para. Najczęściej zbiera się ich kilka, aby ruszyć pod przewodem jakiegoś Bartka czy Wójciecha, naprędz sunąc szczerym krokiem nokoło sali, a potem w szubiektem tempie wrowad do uładego, bo nieprzejmtem jest o-

puszczać tańczących, nim przed kujący odpowiedniego hasła nie wyda. Przyspiewy i przypływania do taktu urozmaicają tańce, dodając mu życia, którego i tak ma już wiele.

W przeciwieństwie do innych tańców wiorowych, przy oberacie pary posuwają się w lewą stronę, chociaż przodkują w pewnym momencie może zmieniając kierunek, czyniąc zamieszanie chwile wśród korowodów tańczących, ale na gromki okrzyk „w prawą stronę!” pary przystają na chwilę i znowu za przodkujących posuwają się chyżo, kręcając się przed i przed. Niektórzy twierdzą, że nazwa oberata od obracania się pochodzi. Bardzo to być może.

Na kujawiaka tańczą podobnie do oberata kujawiaka. Rytm tańcy jest powolniejszy, a sam tańcie powadziwszy — młody skocny i rubaszny — tańczy się spokojnie i bez przyspiewania. Para, zanim do tańczenia tempa przędzie, rozpoczyna tańczyć kujawiaka „ślupym”, obawiając się obręć i wolutki się obracając w lewą stronę. Najefektowniejszym dla patrzającego wydać się przecież musi krakowiak, zwłaszcza jeśli jest w barwnych kostiumach ludowych tańczący, kiedy przy ho tubach słychać rymiczny brzęk podkówki i grzechot korali. Krakowiaka tańczono już za czasów króla Jagielly, z początki wśród ludu, potem i w salach chętnie go widzieli w swoich dworach. Dziś najwięcej tańczy krakowiaka w Małopolsce, czyli tej dzielnicy, która mu była kolebką.

Tylko w dużych świetlicach lub w karczmach tańczy się krakowiaka. Każda para w pół ulicy spłodzonemu rytmowi trzymać się szczerze i mocno, hasając jedna za drugą, w długim korowodzie, albo też, rozdzieliwszy się na dwa szeregi, — choćby naprzeciw dzwagał stają — jakby dwie fale, to zbliżając się ku sobie, to jakby z przekorowaniem cofając się powoli. Poprzednią barwę wstąpił i płow wkońce, błyskała obfiością kółek obwieszane kaszkarwio „kierzy”, niebłeskie sukmany i białe rafiuty, zlewając się w harmonję barw, ruchu i melodyjnych; — członkowie

dł. Jaką prawdziwie polską, za wadliwą fantazją wyciera z tych czapek, od niechęcia, a z wdziękiem włożonych na bakier, od zachowywania przyspiewek, od pobrzękiwania w podkółki ze stali. Kto chce mieć poetycki obraz krakowiaka, niech przeżyj jego opis w „Wiesławie” Brodzińskiego, gdzie z niedoścignionym artystyzmem, zdrażając się zamilowanie i znajomość rzeczy, namalował autor po mistrzowsku obraz tańczącego z werną krakowiaka.

Tańce góralskie mają znaczenie lokalne i poza obrębem Tatr i Podkarpacia rzadko bywały tańczone. Znamy je przeważnie ze sceny, gdzie mimo skromnych dekoracji, tak przyciągają spojrzenie widza, że oka od nich na chwilę oderwać nie można. Muskułarnie, świetnie wyrzeźbione nogi górala poruszają się we wszystkie strony, tańcząc często gęsto ręką o stopy uderz, ciupaga wywinie, do dziękli przykrocy, a muzykant gra na kobzie i na skrzypkach, gra melodyjnie smętną a dźwięk, jakby całkiem nie do tańca. Kobzie i ciupagi w tańcu to są dekoracje. Rola kobiet polega na okrążaniu drobny krokciat tańczących górali, ciupaga zwykle zatknęta bywa w ziemię. Z barzdziel znanych tańców góralskich wymienić należy galopadę, tańczoną w górach na le majestajstycznych konturów Tatr, „drobnego” i zbojnickiego.

Polka, tańczona dzisiaj nęczęściej na zabawach wiejskich, nie jest polskiego pochodzenia, jakby na to wskazywała nazwa, ale przywędrowała do nas z Czech na początku przeszłego stulecia. Nazwa tańca pochodzi od czeckiego słowa „półka” — półowa, bo tańczona jest półkrotem.

Tańce ludowe są nieocenioną skarbnicą melodyj, są, jak pisał gmina, „arkę przymierza między dawnymi a młodemi laty”, to też w krajach zachodniej Europy zawiązuje się towarzyskie, mające na celu wzmocnienie, zapamiętanie tańców ludowych. Towarzystwa takie istnieją już w Anglii, Szkocji i państwach skandynawskich; — członkowie

Ich jeżdża po kraju, zbierając melodie i figury tańczone.

Co roku odbywają się liczne konkursy tych tańców, przycycają się do ich utrwalenia i rozpowszechnienia.

Otto II, król Węgier

Z wystawy znaczków pocztowych, jaka odbyła się niedawno w Nowym Yorku, budząc szachy wśród filatelistów bogactwem i doborom wystawionych okazów, dowiadujemy się, że istnieją urzędowo Otto II, król Węgier.

Pokazano bowiem na tej wystawie zbiór węgierskich znaczków pocztowych, umieszczonych we wspaniałym albumie, będącym prawdziwym arcydziełem węgierskiej sztuki drukarskiej.

Jako właściciel tego zbioru, wymieniony jest w urzędowym katalogu wystawy monarcha po wyższy.

Jak się okazuje, zbiór, przysłany na wystawę nowojorską, ofiarował razem z albumem filatelistom dzisiaj synowi b. cesarowej Zity, monarchichd węgierscy.

Nowy genjusz muzyczny

Ostatnio na zamku Laseken, pod Budapeczem, pociąpiał, przed hotelką para królewskich i jej rodziną obmołnieni pianista włoski, Pietro Mazzini.

Młodziutki wirtuoz grał utwory Bacha, Mozarta, Beethovena, marsz pogrzebowy Chopina, a produkcie te zakończył świetnie improwizacją, świadczącą, że talent jego muzyczny nie ustępuje biegłości technicznej.

Królowa Elżbieta, będąca sama wybitną muzyką, tak samo zachwycona temi improwizacjami, że oświadczyła, iż Mazzini jest nie tylko cudownym dzieckiem, ale także — wrót genjuszem muzycznym.

Ciekawe wykopaliska w Klużu

Z Klużu donoszą, iż podczas kopania fundamentów pod budowę nowego domu natrafili robotnicy na stare groby, pełne skrzynek. Zdanem dwóch archeologów węgierskich, którzy przy robotach kopali, chodzą tu o zbiorowe groby, pochodzące z czasów epidemii dżumy w roku 1550, wkradł się 1554. Bardzo ciekawie wykopaliska ucyłono również na miejscowym cmentarzu, gdzie wykopano relikwiarz ludzkiego skrzydła. Archeologowie określają wiek tego skrzydła na 20.000 lat. Prócz tego, wykopano dużo kości i rozmaitych narzędzi, pochodzących według wszelkiego prawdopodobieństwa z epoki przedpanowaniem Rzymian w Rumunię.

Zarobki mistrzów tenisa

Niedarmo sprytna tenisistka francuska, Suzanne Lenglen, wyrzekła się honorowego stanowiska mistrzyni tenisa, z młodości dla tej sztuki i stała się tenisistką zawodową. Jako amatorka bowiem, zbierała tylko „za widowisko”, jako zaś tenisistka zawodowa, zbierała miliony.

Tenisistka amerykańska, Pyle, zorganizowała niedawno turniej mistrzów i mistrzyni tenisa, do której należały także Suzanne Lenglen, miss Brown i szampion francuski, Forest. Turniej ten, który 12 przedstawicieli meczów tenisowych w różnych miastach Stanów Zjednoczonych. Wynik finansowy tych występów jest tak świetny, że, jak Pyle oblicza, podróż trupy jego do Stanów Zjednoczonych skończy się czystym zyskiem w sumie 850.000 dolarów!

Suzanne Lenglen ma zagwarantowane w kontrakcie, oprócz bardzo wysokiej pensji stałej, 10 procent zysku zysku; na tej więc jednej podróży oddknie po Stanach Zjednoczonych, t. j. w ciągu kilku tygodni — zarobi 85.000 dolarów!

Dlaczego Wszechświat nie czyta Nowego Świata? Zapytajcie go i wytłumaczcie mu czemu to pismo jest dla Czytelników.



Pauli Charlie Chaplin odrzuciła propozycję London Revue, zarząd którego ofiarował jej 2,500 dolarów tygodniowej pensji w razie gdyby zgodziła się występować na deskach tego teatryku. Nie zgodziła się ona również na oddanie pod opiekę Chaplinowi ich syna Sidney'a. Na rycinie widzimy panią Chaplin z Sidney'em (po lewej). W. H. Curry, jej dziadek i panią Spicer, jej matkę, która trzyma na kolanach Charlesa Spencera Chaplina.

ojciec umieblowany mały wygodny ta-
blec, polska rodzina. Złoty od
wzrost. Reeder, 143 West 111th St.